

24 listopada 2018 wzięłam udział w projekcji wyreżyserowanego przez Vincenzo Caruso filmu dokumentalnego pt. „Niszczycielka nienawiści” (angielski tytuł: „The Hate Destroyer”), która miała miejsce w łódzkim Inkubatorze Sztuki przy ulicy Tymienieckiego 3 w ramach 28. Festiwalu Mediów, odbywającego się pod hasłem „Człowiek w zagrożeniu”. Jak piszą organizatorzy, ideą tegorocznej edycji Festiwalu było prezentowanie „filmów propagujących otwartość na drugiego człowieka, a także skoncentrowanych na przełamywaniu własnych ograniczeń w sferze mentalnej, fizycznej czy politycznej”*.

Treść „Niszczycielki...” wpisuje się doskonale w tak sformułowaną myśl przewodnią – Caruso opowiada w dokumencie o niemieckiej aktywistce, Irmeli Mensah-Schramm, od trzydziestu lat systematycznie zrywającej naklejki i zamalowującej napisy o przesłaniu faszystowskim, rasistowskim lub nacjonalistycznym, pojawiające się w przestrzeni publicznej w dwóch miastach: Berlinie i Poczdamie.

Reżyser przybliży tytułową postać, konstruując film przede wszystkim (choć niewyłącznie) z jej wypowiedzi i nie dodając przy tym autorskiego komentarza. Można odnieść wrażenie, że Caruso wybrał taką formę, ponieważ nie chciał narzucać widzom własnych poglądów, ale zbliżyć się maksymalnie do postaci głównej bohaterki, pozwalając, aby prawda jej życia i charakteru przemówiła sama. Dzięki temu z filmu wyłania się wcale nie pomnikowy portret kobiety zdeterminowanej w swoich działaniach, ale też sympatycznej, obdarzonej poczuciem humoru i skłonnej do dialogu nawet z osobą, która jako nazista dopuszczała się w przeszłości wielokrotnie aktów fizycznej przemocy.

Obserwujemy ją podczas zrywania naklejek, zarówno opowiadającą o technicznych szczegółach swojej działalności, jak i tłumaczącą znaczenie takich działań we współczesnych Niemczech, w których nazistowska przeszłość wciąż stanowi dla wielu ludzi temat tabu lub wręcz czasy mitologizowanej narodowej „wielkości”, a partie o programie otwarcie rasistowskim pozostają legalne i niejednokrotnie rosną w siłę. Pani Irmela, niszcząc napisy i nalepki o takich treściach, naraża się często na konflikty z inercyjną, opieszłą, nierozumiejącą znaczenia problemu, bądź otwarcie popierającą ekstremistyczne ugrupowania, policją. Zwraca przy tym uwagę nie tylko na symboliczny sens likwidowanych przez siebie napisów, ale też ich siłę performatywną: kształtowania rzeczywistości społecznej i wpływania na indywidualne ludzkie wybory, w myśl potwierdzonej historycznie prawdy, że od słów niedaleko do czynów. Bohaterka wierzy głęboko w pracę u podstaw, dlatego prowadzi w szkołach warsztaty, których uczestnicy m. in. dostają zadanie przeformułowania nazistowskich haseł, w czym wykazują się pomysłowością (jak pani Irmela opowiada w wywiadzie dla „Wysokich obcasów”, np. napis „Żydzi do pieca” dzieci przerobiły na przyjaźnie energiczne: „Bułki do pieca”**).

Obraz bohaterki nie jest odmalowany wyłącznie w jasnych barwach. Na jej losach zgodnie z przedstawioną w filmie wizją ciąży cień przeszłości: bycia niekochanym i nieakceptowanym przez matkę, a surowo dyscyplinowanym przez ojca dzieckiem. Reżyser nie przekonuje, jedynie podsuwa delikatną sugestię, że w tym być może tkwi źródło konsekwencji, z jaką bohaterka realizuje się, niezgodnie ze stereotypem „rodzinnej” kobiety, przede wszystkim w sferze publicznej. Poruszony w filmie problem stopnia naszej tolerancji dla nietolerancji zostaje dodatkowo skomplikowany wypowiedzią jednej z bliskich znajomych pani Irmeli, dzielącej nota bene jej poglądy polityczne, która jednak deprecjonuje ją jako „dziwaczkę” i „osobę zamkniętą w sobie”, odmawiając w rozmowie z mężem uznania sensu jej działań właśnie pod pretekstem... zbyt dużego zaangażowania pani Irmeli w swoją działalność (padają słowa, że jest ona "jak osoba pomagająca sierotom, która nie potrafi już żyć bez istnienia tych sierot"). To dla mnie jeden z momentów przenikliwego "chwytania rzeczywistości na gorącym uczynku", pokazujących, że nietolerancja nie ogranicza się do prawej strony politycznego podziału, ale może przyjmować formy bardziej „oswojone” czy wyrafinowane, co nie znaczy – mniej groźne, gdy dobroczynność czyichś działań oceniana jest przez pryzmat jej/jego życia osobistego i konstruowanych na tej podstawie psychologicz-

nych klisz. Ten wątek dodał moim zdaniem wielowymiarowości i autentyzmu ukazanemu nieuchronnie wycinkowo w tym krótkim (niespełna godzinnym) dokumencie obrazowi społecznych mechanizmów wykluczenia i nietolerancji.

„Niszczycielka nienawiści” nie jest z całą pewnością dziełem wybitnym czy choćby „przekrojowym”. Porusza jednak ważną obecnie, w dobie rosnących w siłę nacjonalizmów, tematykę w sposób poruszający, dający do myślenia i nieretuszowany, realizując tym samym właściwe dokumentowi jako gatunkowi postulaty twórczej interpretacji rzeczywistości i próby uchwycenia złożoności naszego kompletnego, niefikcyjnego świata.

* cytata ze strony Festiwalu: <http://festiwalmediow.pl/2017/09/11/idea-festiwalu/>

** "Wysokie obcasy" (dodatek do "Gazety Wyborczej") z dnia 1 lipca 2017 r., s. 16.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

introwerka, dodano 16.02.2019 21:58

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.